



Boskie prawo – powszechne i wieczne

By pokazać oblicze grzechu

Poniżej zamieszczamy obszerny artykuł, który ukazał się w piśmie „Watch Tower” w listopadzie 1894 roku. W treści artykułu autor dość konsekwentnie podaje sugestie, że Kościół Wieku Ewangelii rozwija się pod Nowym Przymierzem. Jak wiemy, w późniejszym czasie br. Russell’ zmienił pogląd na kwestię przymierzy, co z resztą bardzo wyraźnie akcentuje w swych późniejszych wypowiedziach, w tym w przedmowie do VI Tomu „Wykładów Pisma Świętego” z 1916 roku, której fragment poniżej cytujemy:

„Nazwa 'Nowe Przymierze', którym określone jest Boskie postępowanie ze światem w Tysiącleciu, została niebacznie zastosowana do przymierza, które ma swoje działanie obecnie i było w życiu w całym Wieku Ewangelicznym, z Kościołem. Nasze przymierze jest naturalnie nowym przymierzem w tym znaczeniu, że różni się od żydowskiego przymierza zawartego przy górze Synaj; ale nie jest onym obiecany Nowym Przymierzem. Przymierze Kościoła nazwane jest w Biblii 'przymierzem przy ofierze', czyli przymierzem ofiary. Zachowanie w pamięci tych faktów będzie korzystnym dla czytelników niniejszego tomu”.

Ponieważ Redakcja docenia wartość duchową oraz poznawczą tego artykułu, a jego tematyka ściśle wiąże się z omawianym na łamach „Na Straży” cyklem o przykazaniach, postanowiliśmy go opublikować; uznaliśmy jednak za stosowne opatrzyć tekst powyższym słowem wyjaśnienia.

Redakcja

*„Albowiem zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się”
- Jan 1:17.*

Stosunek dziesięciu przykazań i sabatu Izraela do Boskiego prawa

Przypuszczenie, że powyższy tekst oznacza, iż przed Zakonem przekazany przez Mojżesza na górze Synaj nie istniało Boskie prawo rządzące niebem i ziemią, byłoby równie nierozumne, jak przypuszczenie, że przed pierwszym przyjściem naszego Pana wszechświat nie znał łaski ani prawdy.

Wręcz przeciwnie: możemy powiedzieć, że tak samo, jak pewne jest, iż Bóg nie miał początku, nie miały też początku prawda ani Boskie prawo; sprawiedliwa Boska

wola zawsze bowiem była prawem ciężącym na całym Jego stworzeniu. Fałsz miał swój początek, a Szatanowi przypisuje się bycie „ojcem wszelkiego kłamstwa”; ponieważ jednak Bóg jest Ojcem prawdy, sama prawda nie miała początku, jako że On nigdy nie był niewierny prawdzie. Zatem bezprawie i grzech miały początek, a Szatan nazywany jest pierwszym przestępcą; ponieważ jednak Boska wola, czyli prawo, stanowi standard sprawiedliwości, wynika z tego, że podobnie jak Bóg istniało ono od zawsze i będzie trwało przez całą wieczność.

Skoro Boży rząd jest powszechny i wieczny, wynika z tego, że nigdy nie istniały czas ani miejsce bez prawa; nie było też istoty, która nie podlegałaby Jego prawu, czyli nie znajdowała się pod jego kontrolą.

Na górze Synaj prawo Boże zostało jednak objawione w inny sposób, niż poprzednio.

Stwarzając aniołów, Bóg obdarzył ich inteligencją, która potrafiła odróżniać dobro od zła. Ich umysły były tak doskonale zrównoważone, że dobro zawsze wyglądało jak dobro i zło nie mogło być przez pomyłkę uznane za dobro. Ta zdolność rozróżniania, jaką posiada dane stworzenie, jest nazywana „obrazem” Boga; likwiduje ona konieczność jakiegokolwiek spisane prawa. Adam, pierwszy spośród rodzaju ludzkiego, również został stworzony na podobieństwo Boże i to prawo zostało wpisane w konstrukcję jego istoty, czy też, jak niekiedy się to określa, zapisane na jego sercu.

Prawo dane przez Mojżesza byłoby całkowicie nie na miejscu w niebie czy też w raju przed pojawieniem się grzechu. Prawo Boże (zawarte w jednym słowie „miłość” - do Boga i wszystkich Jego stworzeń w społeczności z Nim) wpisane było w istotę aniołów; jakże dziwne wydawałoby się im umieszczenie w niebie tablic z prawem Mojżeszowym albo ich kopii. W jakież sposób takie oznajmienie Boskiego prawa mogłoby służyć istotom, które posiadały już o wiele głębsze zrozumienie go? Podobnie bezużyteczna byłaby tego rodzaju prezentacja dla Adama przed upadkiem i dlatego nie została przeprowadzona.

Dlaczego jednak Mojżesz dał Zakon? Dlaczego około 2500 lat po upadku Adama w grzech i śmierć? Dlaczego na górze Synaj? Dlaczego ludowi izraelskiemu, a nie wszystkim narodom albo jakiemuś innemu? Dlaczego zapisano je na kamieniach? Skąd to odejście od poprzednich metod wyrażania go?

Samo przeczytanie tych pytań i zastanowienie się nad faktami, na jakich są oparte, powinno uwolnić umysł od



wielu sprzeczności i przygotować go na odpowiedź.

Ojciec Adam, pogwałciwszy prawo Boże – zapisane w jego istocie – znalazł się pod przewidzianym przez nie wyrokiem – *śmiercią*. Ten wyrok śmierci wywarł na niego wpływ pod względem umysłowym i moralnym, jak również fizycznym; w ten sposób rozpoczęło się wymazywanie z jego serca umiejętności osądzania czy też intuicyjnego odróżniania dobra od zła. Upadły stan wspierał rozwój *samolubstwa*, wynosząc je do pozycji zasady rządzącej życiem – na miejsce miłości, jak było to w pierwotnym Bożym stworzeniu.

W miarę przejmowania władzy przez samolubstwo zanikało w sercu Adama prawo miłości. Z upływem lat upadek przechodził z ojców na dzieci – aż do czasów Mojżesza, o których można spokojnie powiedzieć, że wśród większości rodzaju ludzkiego pierwotne prawo niemalże zanikło. W Liście do Rzymian apostoł opisuje ogólny obraz ludzkości poza Izraelem, jak również wyjaśnia, w jaki sposób doszło do tak straszego stanu – patrz Rzym. 1:21-32.

Bóg postanowił dać prawo na tablicach kamiennych potomkom swego „przyjaciela” Abrahama, zgodnie z obietnicą, że będzie to potomstwo w szczególny sposób wykorzystywał i mu błogosławił. Niemniej jednak, jak gdyby w celu zapewnienia ludzi, że Żydzi nie posiadali natury wyższej niż inni, Bóg dozwolił, by na setki lat popadli w niewolę Egipcjan, najpotężniejszego wówczas narodu na ziemi.

Na tej podstawie wnioskujemy, że Zakon został dany na Synaju, ponieważ pierwotne prawo, wyrażone w naturze Adama dwadzieścia pięć wieków wcześniej, niemalże zanikło i stało się nieczytelne. Zakon dany był wybranemu narodowi poprzez ręce wybranego przywódcy.

Nie *mogło* ono być na nowo zapisane na ich sercach, gdyż oznaczałoby to przywrócenie ich do doskonałości, jaka istniała w Edenie; było to niemożliwe, jako że kara za utratę tej doskonałości – śmierć – nadal ciążyła na Izraelu oraz na całej reszcie ludzkości; taki stan miał trwać do czasu znalezienia okupu za Adama i wszystkich, którzy utracili w nim życie.

Najlepszym sposobem przekazania prawa miłości tym, którzy nie posiadają ducha miłości, czyli umysłowego podobieństwa Boga, jest metoda, z jakiej Bóg skorzystał w dziesięciu przykazaniach wyrytych w kamieniu: to będziesz robił, a tego nie będziesz.

Prowadzi nas to do kolejnego pytania: Dlaczego Bóg dał Zakon na kamiennych tablicach? Dlaczego nie czekał do naznaczonego czasu, aby posłać swego Syna, aby stał się naszą ceną *okupu*, a potem, po wykupieniu wszystkich spod wyroku śmierci, aby rozpocząć „przywrócenie wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap. 3:21) –

ponowne zapisywanie pierwotnego prawa na ludzkich sercach?

Odpowiedź na to ważne pytanie znajdujemy w słowach apostoła. Uczy nas on, że kiedy Bóg powiedział Abrahamowi, że będzie błogosławił wszystkie narody ziemi w jego *nasieniu*, to nie miał na myśli wszystkich jego potomków, lecz Chrystusa Jezusa, który według ciała miał się narodzić z potomstwa Abrahama; dla Chrystusa miał też wybrać „Oblubienicę”, czyli towarzyszkę składającą się z wielu członków. Wszyscy ci członkowie mają posiadać tego samego ducha, co Chrystus – dołączyć do Niego w cierpieniach związanych z współczuciem i postuszeństwem. Po skompletowaniu Oblubienica zostanie udoskonalona wraz z Nim w chwale i będzie współpracowała z Nim w dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi (Gal. 3:16, 29; 1 Piotra 1:11; Rzym. 8:17-18). Apostoł pisze także, że czas przeznaczony na przyjście Chrystusa i odkupienie świata musi nastąpić przed wybraniem Jego Oblubienicy, ponieważ musi ona być odkupiona, zanim zostanie powołana czy wybrana. Z powodu długiej przerwy pomiędzy daniem obietnicy Abrahamowi, a czasem przeznaczonym przez Boga na zesłanie Jego Syna w celu odkupienia ludzi, Bóg przewidział dzieło związane z cielesnymi dziećmi Abrahama, które miało *wypełnić czas pomiędzy* tamtą chwilą, a przyjściem Chrystusa Jezusa, prawdziwego „nasienia Abrahama” według Boskiego zamierzenia.

To przymierze, które Pan zaplanował w stosunku do Izraela, cielesnych potomków Abrahama, miało im przynieść wielkie korzyści, choć mogło też spowodować bolesne doświadczenia; miało ich nie tylko ochronić przed popadnięciem w głębszą degradację i całkowitą utratę podobieństwa Bożego, jak stało się z innymi narodami, ale także sprawić, że w kilku przypadkach pierwotne prawo stało się bardziej wyraziste. Co więcej, to prawo dane Izraelowi miało do pewnego stopnia być *wzorcem* dla świata; w ten sposób naturalne potomstwo Abrahama mogło podnieść standard dla ludu i w pewnym niewielkim stopniu błogosławić wszystkie narody poprzez powstrzymanie upadku i odrodzenie we wszystkich pewnej miary zamierającego wpływu pierwotnego prawa sumienia.

Apostoł pisze o tym przymierzu, że Zakon „dla przestępstwa [ponieważ szerzył się grzech i ludzkość bardzo szybko staczała się w upadku] przydany [do Przymierza Abrahamowego] jest, *ażby przyszło* [obiecane] nasienie [ażby przyszedł Chrystus (nie tylko Chrystus Jezus, Głowa, lecz również Kościół, Jego Ciało), by wykonać rzeczywiste dzieło, na które nadszedł czas], któremu się stała obietnica [Przymierza Abrahamowego].” „Bo niczego do doskonałości nie przywiódł zakon”; co więcej, „zakon, który po czterech set i po trzydziestu latach [od przymierza zawartego z Abrahamem] nastał, nie znosi [ani w żaden inny sposób nie zmienia ustaleń i warunków tego przymierza], aby miał



zepsuć obietnicę Boską” – Gal. 3:19, 17; Hebr. 7:19.

To przymierze, które Bóg zawarł z Izraelem, było czymś więcej, niż nawet sami Żydzi byli w stanie pojąć. Jego postępowanie względem nich było typem Boskiego działania, jakie miało nastąpić w przyszłości. Na przykład ich ofiary za grzech usuwały grzechy jedynie *symbolicznie* i dawały pojednanie z Bogiem na jeden rok; jak powiada apostoł, nie mogły jednak rzeczywiście zmasać grzechu – „nie można rzec, aby krew [śmierci] wołów i kozłów miała gładzić grzechy.” To *człowiek* został skazany na śmierć, więc śmierć zwierzęcia mogła jedynie *obrazować* śmierć *człowieka* Chrystusa Jezusa, który dał siebie na okup za wszystkich (Hebr. 10:1-10; 1 Tym. 2:5-6).

Obrazowe lekcje były zawarte nie tylko w ofiarach, lecz w każdym szczególe postępowania Boga wobec tego narodu, a ich wypełnienie sięga do Wieku Ewangelii lub nawet dalej – do Wieku Tysiąclecia. Sądzimy, że na podstawie tego, co wykazaliśmy wcześniej na temat Boskiego prawa – wyznaczającego w każdej kwestii, co jest dobre, a co złe, prawa, które podobnie, jak Jego Twórca istnieje od zawsze i na zawsze i nie ulega zmianie – nasi czytelnicy rozumieją, że *danie* Prawa na Synaju miało szczególne, wyjątkowe znaczenie, związane z narodem, któremu było dane.

Prawo dane na Synaju

Na górze Synaj wydarzyło się więcej, niż się zwykle przypuszcza. Nie tylko dano tam prawo zapisane na kamiennych tablicach, ale zawarto również *przymierze* oparte na tym prawie – pomiędzy Bogiem, reprezentowanym przez owo Prawo, a Izraelem; Mojżesz był zaś pośrednikiem *Przymierza Zakonu*.

Najważniejszym elementem było właśnie przymierze! Bóg, który uznał ojca Izraelitów, Abrahama, i zawarł z nim przymierze, na którego spełnienie czekali kilka stuleci, uznał ich wreszcie za dzieci Abrahama, wywiódł ich z niewoli egipskiej wśród cudownych dowodów swej łaski, a teraz przyprowadził ich w szczególny sposób pod górę Synaj i zawarł z nimi przymierze.

Tę propozycję stania się Boskim narodem przymierza Izrael przyjął z sercem tańczącym z radości wynikającej z wielkiego oczekiwania. Wygląda jednak na to, że Żydzi nie zdawali sobie sprawy, iż ich przymierze było *odmienne* od tego, które Bóg uczynił z Abrahamem.

Z przeoczenia wspomnianego właśnie faktu wynikło wiele nieporozumień; transakcja na Synaju była *ważna* nie dlatego, że Bóg od tej chwili ustanowił prawo nad swoim stworzeniem; widzieliśmy bowiem, że Boskie imperium nigdy nie było bez prawa; układ na Synaju był *ważny*, ponieważ Bóg zawarł tam *przymierze* z Izraelem, na warunkach którego Żydzi nie byli już traktowani jako grzesznicy, lecz zostali przyjęci jako słudzy

Boży, o ile pozostawali wierni wymaganiom owego przymierza. Prawo zapisane na tablicach z kamienia *reprezentowało* to przymierze, gdyż wszelkie błogosławieństwo pod przymierzem zależało od absolutnego posłuszeństwa temuż prawu – 2 Mojż. 19:7-8, 34:28.

Dlatego właśnie mówiąc o *przymierzu*, zwykle myśli się i wspomina o *prawie*, od którego wszystko zależało. Tak więc w Nowym Testamencie, pisząc o tym *przymierzu*, apostoł często nazywa je „zakonem”, a słowo „przymierze” pozostaje w domyśle. W każdym jednak przypadku spojrzenie na język i kontekst nie pozostawia cienia wątpliwości, że mowa jest o Przymierzu Zakonu, a nie tylko o zapisanym prawie. Na przykład wyrażenie „niczego do doskonałości nie przywiódł zakon” nie może się odnosić do prawa jako takiego, gdyż prawa nigdy niczego nie czynią doskonałym; pokazują jedynie doskonałe wymagania. Prawo na kamiennych tablicach przedstawiło Izraelowi Boskie wymagania, ale to właśnie *przymierze* miało być próbą uczynienia narodu doskonałym przez obietnicę błogosławieństw za posłuszeństwo prawu, a przekleństw za nieposłuszeństwo. Przymierze Zakonu nie zdołało tego dokonać: niczego nie uczyniło doskonałym. Owszem, ograniczyło grzech i wykazało ludziom niektóre spośród ich upadków, ale nie mogło nikogo podnieść z błota grzechu i grząskiego dołu śmierci. Nie mogło dać życia: pozostawiło Izraelitów pod wyrokiem śmierci, pod którym znajdowali się przed daniem Prawa, ale dodatkowo związało ich narodowym kontraktem. Niemniej jednak było to tylko przymierze obrazowe i jego pośrednik był tylko typem jedyne Pośrednika między Bogiem a ludźmi; zaś krew tego przymierza jedynie obrazowała krew Nowego Przymierza.

Boskie przymierze z Abrahamem nie było ograniczone prawem. Zostało zastosowane jak tylko Abraham wszedł do Kanaanu – „błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi”. Nasienie było obiecane i pewne, podobnie jak błogosławieństwo. Inaczej jednak rzecz się miała z Przymierzem Prawa, zawartym cztery stulecia później z cielesnym nasieniem Abrahama. Obiecane przezeń błogosławieństwo uwarunkowane było posłuszeństwem zestawowi praw, jakie zostały im wówczas dane. Mówiło ono: „Ktobykolwiek te rzeczy *czynił*, przez nie żyć będzie” – Rzym. 10:5; 3 Mojż. 18:5.

Izrael najwyraźniej nie zdawał sobie również sprawy, że może nie okazać doskonałego posłuszeństwa Prawu. Szybko przyjął warunki przymierza (2 Mojż. 19:8; 5 Mojż. 27:11-26), nie pojmując do końca, że było to przymierze „ku śmierci” (Rzym. 7:10), a nie ku żywotowi, a to dlatego, że lud nie mógł być doskonale posłuszny jego sprawiedliwym wymaganiom. Życie było obiecane na zasadach dość łatwych dla ludzi doskonałych, lecz niemożliwych dla ludzi upadłych; niemniej jednak przystawszy na te warunki, zostali nimi



związani. W taki właśnie sposób Przymierze Zakonu „zabiło ich”, czyli odebrało im nadzieję życia, tę samą, którą dopomogło rozbudzić (Rzym. 7:9-11). Mimo to przydało im się jako sługa, by przyprowadzić ich do Chrystusa. Gdy Chrystus przyszedł i je wywyższył, okazało się, że nikt przed Nim go w pełni nie docenił ani nie był mu posłuszny. Ci, których umysł skłonny był do nauki, przekonani, że nie są w stanie zapewnić sobie wiecznego życia na warunkach przymierza z góry Synaj, zaczęli postrzegać ofiarowaną sprawiedliwość Chrystusa pod Nowym Przymierzem (którego Chrystus stał się Pośrednikiem i które zapieczętował, czyli uczynił ważnym swoją własną krwią [śmiercią]) jako jedyną nadzieję na żywot wieczny. Tak więc Przymierze Zakonu niczego nie uczyniło doskonałym (Hebr. 7:19). W najszerszym znaczeniu nikt go nigdy nie zachował – z wyjątkiem doskonałego człowieka, Chrystusa Jezusa (Rzym. 3:23); było ono bowiem pełną miarą możliwości doskonałego człowieka.

Wykupieni spod przekleństwa Przymierza Zakonu

Rzecz staje się o wiele jaśniejsza, gdy odkrywamy, że stwierdzenia mówiące, iż Chrystus zmazał prawo przez „przybicie go do krzyża” (Kol. 2:14), że „koniec zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu” (Rzym. 10:4) oraz inne podobne wersety nie oznaczają, że na krzyżu zakończyło się *Boskie prawo* wszechświata, zabraniające grzechu. To prawo obowiązywało ludzi i aniołów od chwili ich stworzenia i nigdy nie wygaśnie. Wszystko jest jasne, gdy w tych wersetach dołożymy wyraz „przymierze”, jak niewątpliwie rozumieli to adresaci tych słów.

Pismo wyraźnie potwierdza, że dziesięć przykazań stanowiło podstawę przymierza zawartego z Izraelem na Synaju. „I [Mojżesz] był tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy; chleba nie jadł i wody nie pił; i napisał Pan na tablicach słowa przymierza, dziesięć słów” (2 Mojż. 34:28). „I oznajmił wam przymierze swoje, które rozkazał wam, abyście je czynili, to jest dziesięć słów, które napisał na dwóch tablicach kamiennych” – 5 Mojż. 4:13-14; 9:9, 11, 15.

Wielu przeoczyło fakt, że choć Izraelici pod każdym względem byli w korzystnej sytuacji pod Przymierzem Prawa (Rzym. 3:1-2), to jednak każdy, kto nie zdołał wypełnić wszystkich wymagań tego przymierza, popadał pod przekleństwo, czyli wyrok, który nie dotyczył innych. Napisano bowiem: „Przeklęty każdy [każdy Izraelita], któryby nie został we wszystkim, co napisane w księgach [przymierza] zakonu, aby to czynił” – Gal. 3:10; 5 Mojż. 27:26.

Apostoł uczy, że owo przekleństwo obejmowało jedynie tych, którzy podlegali Przymierzem Zakonu: „Cokolwiek zakon [Przymierze Zakonu] mówi, tym, którzy są pod

zakonem [Przymierzem Zakonu], mówi” – Rzym. 3:19. Potwierdzają to słowa Mojżesza (patrz 5 Mojż. 5:2-3). Zaiste, żaden inny układ nie byłby sprawiedliwy, jako że błogosławieństwa tego przymierza i obietnice życia skierowane były do tego jedyne go narodu (Rzym. 9:4). W jaki więc sposób to przekleństwo mogło rozszerzyć się poza lud, który cieszył się łaskami i przywilejami płynącymi z przymierza?

Błogosławieństwa Przymierza Zakonu były ziemskie, podobnie jak i przekleństwa; z jedynym wyjątkiem, opisanym poniżej, ani jedno, ani drugie nie odnosiły się do wiecznie trwającej przyszłości. Przyszłość została już dla nich ustalona, jak również dla wszystkich potomków Adama, w wyroku śmierci. Jedynie cena *okupu*, cena równoważna, którą Pan Jezus zapłacił wiele lat później, mogła wyrównać rachunek wynikający z tego pierwotnego wyroku i zapewnić całkowite uwolnienie spod wyroku śmierci. Ofiary za grzech składane w Dniu Pojednania nie miały trwałej wartości, lecz jedynie przez rok po ich złożeniu, i dlatego musiały być corocznie powtarzane. Wszystkie szczegóły tych błogosławieństw i przekleństw Przymierza Zakonu zostały Izraelowi dokładnie wyjaśnione – 5 Mojż. 28:1-14, 15, 33, 45, 58, 64, 67.

Przymierze to obejmowało wszystkich członków narodu izraelskiego, tak że dzielili zarówno błogosławieństwa, jak i przekleństwa; ale istniało jedno postanowienie względem jednostki: mianowicie *człowiek* całkowicie posłuszny wszelkim wymaganiom Zakonu będzie żył – będzie miał zagwarantowane trwałe życie. Bez względu na to, jak Izrael wyobrażał sobie, że możliwe jest zdobyć w ten sposób życia wiecznego przez cały naród lub przez wielu jego członków, widzimy, że Bóg nigdy nie miał wobec nich takich oczekiwań. Wiedział od początku to, czego nauczył nas przez doświadczenie oraz przez natchnione słowa apostoła: „Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało [nikt spośród upadłego rodu, wymagającego usprawiedliwienia] przed oblicznością jego” – Rzym. 3:20.

„Człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5), który okazał całkowite posłuszeństwo Zakonowi, był właśnie tą jednostką, dla której w Boskim planie zostało uczynione powyższe postanowienie, mówiące: „które zachowując człowiek, będzie w nich żył”. Miał w konsekwencji prawo do wiecznego życia i dlatego mógł prosić i otrzymać więcej niż dwanaście legionów aniołów, by bronili Go przed tymi, którzy nastawali na Jego życie. *Złożył* jednak swoje życie i ta jedna śmierć, rozpoczęta nad Jordanem i „dokonana” trzy i pół roku później na Kalwarii, sprawiła *dwie* rzeczy – jedną tylko dla Izraela, a drugą dla całego świata.

Ponieważ dzieci Izraela, podobnie jak inne narody, należały do potomstwa Adama, miały tak samo jak inni udział w jego wyroku śmierci i zostały odkupione



złożoną przez naszego Pana ofiarą za grzech i równoważną ceną za Adama, a także wszystkich, którzy w Adamie utracili życie (Rzym. 5:12,18). Jednak tylko Izrael, nie żaden inny naród, rodzina czy lud na ziemi znalazł się pod warunkami Przymierza Zakonu zawartego na Synaju i dlatego tylko Izraelici musieli być „odkupieni z przekleństwa [Przymierza] zakonu” – Gal. 3:13.

Apostoł potwierdza, że ten „jeden człowiek”, Chrystus Jezus, mógł *sprawiedliwie* odkupić nasz rodzaj; widać to również jasno, gdy zrozumiemy, że wszyscy ludzie zostali skazani w jednym człowieku Adamie; jakim jednak sposobem mógł jeden człowiek odkupić tak liczny naród izraelski spod przekleństwa ich Przymierza Zakonu?

Odpowiadamy, że istnieje pewien fakt związany z przymierzem Izraela, na który niewiele osób zwraca uwagę: mianowicie, że zawierając przymierze Zakonu, Bóg miał do czynienia z *jednym* tylko człowiekiem; był nim Mojżesz, stojący na stanowisku ojca całego narodu, narodu postrzeganego i traktowanego jak niedorośle dzieci (4 Mojż. 11:11-15). Z Mojżeszem rozmawiał Pan na górze; Mojżeszowi dał tablice prawa i to Mojżesz właśnie przemawiał do ludu i dał mu prawo, a także związał warunkami Przymierza Zakonu.

„A sam tylko Mojżesz wstąpi do Pana” – 2 Mojż. 24:2.

„Jako rozkazał Pan Mojżeszowi, tak uczynili synowie Izraelscy” – 4 Mojż. 5:4.

„Tedy wołał lud na Mojżesza; i modlił się Mojżesz do Pana” – 4 Mojż. 11:2.

„[Bóg] posłał Mojżesza, sługę swego” – Psalm 105:26.

„Wzruszyli się zawiścią przeciw Mojżeszowi w obozie” – Psalm 106:16.

„[Bóg] rzekł, że ich chciał wytracić, gdyby się był Mojżesz, wybrany jego, nie stawił w onem rozerwaniu” – Psalm 106:23.

„Pamiętajcież na zakon Mojżesza, sługi mego” – Mal. 4:4.

„Mojżesz od dawnych wieków ma w każdym mieście te, którzy go opowiadają” – Dzieje Ap. 15:21.

„Izali wam Mojżesz nie dał zakonu?” – Chrystus, Jan 7:19.

„Cóż wam przykazał Mojżesz?” – Chrystus, Marek 10:3.

„Który skarży na was, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie” – Chrystus, Jan 5:45.

Cały Izrael „w Mojżesza ochrzczony był w obłoku i w morzu” – 1 Kor. 10:2.

„Kto by odrzucił zakon Mojżeszowy, bez miłosierdzia (...) umiera” – Hebr. 10:28.

„Zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się” – Jan 1:17.

Jeden człowiek Mojżesz był w tak pełnym sensie przedstawicielem i obrazowym ojcem narodu izraelskiego, że Bóg mógł zaproponować – i rzeczywiście to uczynił – wyniszczenie tego ludu i wypełnienie wszystkich jego zobowiązań na rodzinie Mojżesza (2 Mojż. 32:10, 31-32). W ten właśnie sposób, jako przedstawiciel Boga z jednej strony i przedstawiciel Izraela z drugiej, Mojżesz mógł być i był pośrednikiem Przymierza Zakonu pomiędzy Bogiem a tym narodem.

Kiedy przez zupełne posłuszeństwo Przymierzu Zakonu człowiek Chrystus Jezus uzyskał na jego warunkach prawo do *życia* wiecznego, miał też prawo do „stolicy Mojżeszowej”, prawo, by zająć miejsce Mojżesza na pozycji zakonodawcy i przedstawiciela tego narodu. Mojżesz dał o Nim świadectwo w słowach: „Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie”. Przez *wypełnienie* wymagań Przymierza Zakonu i przez postuszeństwo aż na śmierć Chrystus stał się dziedzicem jego obietnicy *życia* oraz pośrednikiem Nowego Przymierza, opartego na tej lepszej i wiecznej ofierze za grzechy, nie wymagającej corocznego powtarzania, stosującej się nie tylko do Izraela, ale do wszystkich rodzajów ziemi – ponieważ „ten człowiek”, „człowiek Chrystus Jezus” *dał samego siebie* na okup za wszystkich. Dlatego ta ewangelia Nowego Przymierza była najpierw dla Żyda, a potem również dla Greka (czyli poganina). W ten sposób *jedno* dzieło dokonane na Kalwarii sprawiło szczególne dzieło dla Izraela, jak również ogólne dzieło odkupienia dla świata (łącznie z Izraelem), które zapieczętowało Nowe Przymierze i uczyniło je skutecznym dla całego rodzaju ludzkiego.

W świetle tego faktu stwierdzenie „koniec [wypełnienie] [przymierza] zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości [usprawiedliwieniu] każdemu wierzącemu” (Rzym. 10:4) może się jedynie stosować do Żydów, który przez wiarę przyjęli Chrystusa i Nowe Przymierze. Nie może mieć zastosowania do innych – ani do tych, którzy nigdy nie byli Żydami, a co za tym idzie, nigdy nie podlegali temu przymierzowi, ani też do tych, którzy nadal pokładają ufność w Przymierzu Mojżesza, na próżno starając się uzyskać *życie* poprzez posłuszeństwo jego zasadom, prawom itd.

Izrael jako naród jest nadal związany tym przymierzem, które, jak na początku przypuszczali, miało im dać życie, ale doświadczenie szybko udowodniło, że może im przynieść tylko śmierć, a to z powodu słabości ich ciała i niemożności spełnienia wymagań wyrażonych w Prawie dziesięciu przykazań. Jest tylko jedna droga ucieczki z niego, mianowicie Chrystus i Nowe Przymierze, któremu On pośredniczył. Bóg *zaślepił* ich względem tej jedynej nadziei (Gal. 3:23) obiecując, że w przyszłości – kiedy zostanie wybrany Kościół Wieku Ewangelii, Ciało Chrystusowe – otworzy ich oczy i spowoduje, że zobaczą Chrystusa i Jego rzeczywisty



charakter – jako ich Odkupiciela z grzechu i Wybawiciela ze śmierci oraz z ich przymierza śmierci – Rzym. 11:25-29.

Chrystus „do swej własności [ludu, domu sług, w niewoli Przymierza Zakonu, oferując godnym łaskę i wolność pod Nowym Przymierzem] przyszedł, ale go włąni [ludzie] jego nie przyjęli. Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc [przywilej], aby się stali synami Bożymi [pod Nowym Przymierzem – z wszystkimi przywilejami i wolnością należnymi synom], to jest, tym, którzy wierzą w imię jego” – Jan 1:11-12.

Nic więc dziwnego, że apostoł tak gorliwie starał się ochronić nowo nawróconych spośród pogan, by nie stawali się Żydami i nie szukali życia pod Przymierzem Zakonu, z którego ani on, ani jego naród nie odnieśli korzyści. Nic dziwnego, że nawoływał, by stali mocno w wolności Chrystusowej i Jego łaskawych warunkach pod Nowym Przymierzem.

W sytuacji zagrożenia, że utracą *wiarę* w dzieło dokonane przez Chrystusa i powierzą zbawienie własnym próbom zachowania Przymierza Prawa przez *uczynki*, Paweł posunął się nawet do tego, że zakazał obrzezania nawróconych z pogan, choć zezwalał na to Hebrajczykom, którym było ono dane jako symbol i obrzęd na długo przed zawarciem Przymierza Zakonu. Stąd stwierdzenie, że „ewangelia dla obrzezki” była pod szczególnym nadzorem Piotra, podczas gdy ewangelia dla nieobrzezanych, dla pogan, była specjalnym poselstwem Pawła (Gal. 2:7-8, 14-16). W badaniu Pisma bardzo pomocne będzie zrozumienie, że apostołowie często mówią o sobie, że byli pod Przymierzem Zakonu, po czym zostali wyzwoleni spod jego niewoli, a nawróceni z pogan tego nie doświadczyli – patrz Gal. 2:17, 3:3, 13-14, 5:5-6, 8-10; Efezj. 2:11-19.

Wolni od Zakonu

Okup został złożony za CAŁĄ ludzkość, ale płynące z niego korzyści stosują się tylko do *wierzących*. Do tej pory wierzących w porównaniu z masami ludzkości jest niewielu. Uniknęli oni przekleństwa wynikającego ze wszystkich przestępionych praw, podczas gdy ogół świata pozostaje pod pierwotnym przekleństwem, a Izraelici, którzy nie przyszli do Chrystusa i Jego Nowego Przymierza, są nadal *przeklęci* przez Mojżeszowe Przymierze Zakonu. „Kto wierzy (...), przeszedł [w sposób przypisany] z śmierci do żywota” (Jan 5:24), podczas gdy „kto nie wierzy, już jest osądzony” (Jan 3:18). Został przeklęty sześć tysięcy lat temu, a jeśli był Żydem, był dodatkowo związany Przymierzem Zakonu i *nie uniknął* przekleństwa obejmującego świat (Rzym. 5:16). O jedynych osobach, które uniknęły tego przekleństwa, jak dotąd spoczywającego na wszystkich, apostoł pisze (Rzym. 8:1): „Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz *tym, którzy będąc w Chrystusie*

Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha”.

Oni właśnie są wolni: wolni od wszystkich praw i wszystkich kar – *prawdziwie wolni*. „Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” – Jan 8:36.

Czy jednak jest możliwe, że Bóg zwolnił ich całkowicie tak z prawa danego w Edenie, jak i prawa danego na Synaju? Tak właśnie jest: usprawiedliwieni przez śmierć Chrystusa, zwolnieni z wcześniejszego przekleństwa, otrzymawszy Jego ducha miłości wobec Boga i posłuszeństwa wobec Boga – dopóki pozostają w *Chrystusie*, są wolni; wolni, by w Nim mieszkać przez ciągłe poddawanie się Jego woli, której treścią jest MIŁOŚĆ (do Boga i człowieka). Wszyscy, którzy przychodzą do Chrystusa, poddają się Jego woli i dobrowolnie czynią ją swoim prawem; ci zaś, którzy to prawo dobrowolnie pogwałcą, już nie „przestawają w nim” i zostaną „precz wyrzuceni” (Jan 15:6) jako martwe gałęzie. Dzięki Niemu nasze najszczęśliwsze wysiłki czynienia Jego woli są do przyjęcia i w ten sposób przeszliśmy z przekleństwa śmierci w usprawiedliwienie do życia – dopóki pozostajemy pod krwią Nowego Przymierza. Nie ma innego sposobu, by zostać przyjętym przez Boga, gdyż prawo dane w Edenie wymagało doskonałego posłuszeństwa, podobnie jak prawo dane na Synaju. Ponieważ zaś wiemy, że Bóg nie mógł dać *niedoskonałego* prawa (Jak. 3:11), a my nie bylibyśmy w stanie zachować całkowitego posłuszeństwa doskonałemu prawu – widzimy konieczność uwolnienia nas spod wszelkiego prawa i przyjęcia nas w zastudze naszego umiłowanego Chrystusa.

Na tej podstawie wnioskujemy, że ci, którzy są w Chrystusie, bez względu na to, czy *byli* Żydami czy poganami, w żadnym sensie nie podpadają pod Prawo dane na Synaju, wyryte w kamieniu, nazywane „dziesięcioma przykazaniem” – ani pod obrzędowe zapisy odnoszące się do świąt, ofiar i służb – Hebr. 9:1.

Prawo na kamiennych tablicach

Uświęceni w CHRYSTUSIE JEZUSIE nie potrzebują takich rozkazów. Miłość do Boga i ludzi, postanowiona przez naszego Pana i apostołów, to jedyna reguła, jakiej podlega Nowe Stworzenie; taka też jest treść jego nowego umysłu – ducha, czyli umysłu Chrystusowego.

Popatrzmy jedynie na dziesięć przykazań danych cielesnemu Izraelowi i osądzmy, czy skierowanie takich nakazów do *świętych* nie byłoby bezużyteczne.

I. „Nie będziesz miał bogów innych przede mną.” Co pomyślałby *święty* na ten temat?

II. „Nie czyń sobie obrazu rytego ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie wzgórej i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani im będziesz służył; bom Ja



(...) Bóg zawisny w miłości, nawiedzający nieprawość ojców nad syny w trzecim i czwartym pokoleniu *tych, którzy mię nienawidzą*; a czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mię miłują i strzegą przykazania mego.” Kto potrzebuje takiego prawa? Z pewnością nie *święci*, którzy miłują Pana z całego serca, duszy i siły i którzy kładą swe życie w Jego służbie!

III. „Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremno bierze.” Znowu widzimy, że nikt spośród *świętych* nie pragnąłby bluźnić czy profanować imienia swego Ojca, lecz wręcz przeciwnie: wszyscy oni oddają życie, aby to imię uwielbić.

IV. To przykazanie omówimy na końcu.

V. „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje *na ziemi*, którą Pan Bóg twój da tobie.” Jest to bez wątpienia ziemską obietnicą otrzymania *ziemi*, podczas gdy obietnica dana *świętym* to nie długie życie tutaj, lecz w przyszłości. Ci, którzy ofiarowują życie, ziemię itd. stają się w Chrystusie dziedzicami *niebiańskich* obietnic. Mając ducha Chrystusowego, z radością oddają oni cześć swoim rodzicom, a szczególną przyjemność znajdują w czynieniu woli ich Ojca w niebiesiech.

VI. „Nie będziesz zabijał.” Czyż *święci* nie czerpią radości z błogosławienia innych i *czynienia dobrze* nawet tym, którzy ich złośliwie wykorzystują i prześladują? Jeśli tak jest, to gdzie byłby sens w zakazywaniu im zabijania – zakazywaniu rzeczy zupełnie przeciwnej ich pragnieniom? Byłoby to przykazanie co najmniej *bezużyteczne*.

VII. „Nie będziesz cudzołożył.” Uświęceni w Chrystusie Jezusie, którzy nie chodzą według ciała, lecz według ducha Chrystusowego, nie mogliby w ten sposób szkodzić innym.

VIII. „Nie będziesz kradł.” Czy *święci* pragną kraść? Czy chcą oszukiwać innych? Czy ich duch nie sprawia raczej, że „pracują, robiąc rękoma, co jest dobrego, aby mieli skąd *udzielać* potrzebującemu”?

IX. „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa *fałszywego*.” Jak ktoś uświęcony w Chrystusie mógłby w taki sposób szkodzić bliźniemu? Byłoby to całkowicie obce duchowi Chrystusowemu – duchowi prawdy; takie zachowanie byłoby dowodem, że dana osoba świadomie i z rozmysłem świadcząca fałszywie nie ma ducha Chrystusowego i nie należy do Niego – Rzym. 8:9.

X. „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego ani będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani sługi jego ani dziewczki jego, ani wołu jego, ani osła jego, ani żadnej rzeczy bliźniego twego.” Zawieść jest całkowicie ob-

ca duchowi Chrystusowemu: na ile duch Chrystusowy mieszka obficie w Jego członkach, na tyle będą wolni od zawiści. Duch ofiary, który w świętych zastąpił samolubstwo, nie pozostawia miejsca na zawiść.

Wstęp w 2 Księdze Mojżeszowej 20:2 wskazuje, że te dziesięć przykazań dane było Izraelowi według ciała: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.” Powtarzając je w 5 Mojż. 5:1-5 Mojżesz mówi: „Słuchaj, Izraelu, ustaw i sądów, które ja DZIŚ mówię w *uszy wasze*; nauczcie się ich, a przestrzegajcie tego, abyście je czynili. (...) Nie z ojcy naszymi uczynił Pan to przymierze, ale z *NAMI, którzyśmy tu dziś wszyscy żywi*. Twarzą w twarz mówił Pan z *wami*... itd.” Patrz również Ezech. 20:10-13; Neh. 9:12-14.

Wszystkie te nakazy były właściwe i odpowiednie dla Izraela (5 Mojż. 5:2-3, 5-21). Byłyby również odpowiednie dla każdego upadłego człowieka, ale nie dla Nowego Stworzenia w Chrystusie, które jako takie ma w naturze czynienie tego, co prawe, ale z powodu słabości ciała nie może wykonać tego doskonale, choć takie są jego pragnienia i starania. Choć łatwo jest nam wypełnić zewnętrzną literę tego Prawa, to jednak dzięki nauce naszego Pana widzimy, że wypełnienie go w całości tak naprawdę oznacza więcej, niż sugerowałaby ta zewnętrzna warstwa; że ten, kto nienawidzi „brata”, ma ducha morderstwa i jest mordercą; ten, kto pragnie popełnić cudzołóstwo i tylko brakuje mu okazji, jest w sercu cudzołożnikiem (Mat. 5:28); zaś ten, kto kocha pieniądze, służy im i poświęca im więcej czasu i talentu niż służbie Bożej, jest bałwochwalcą. O obowiązku zawartym w Prawie nasz Odkupiciel nauczał: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze *wszystkiego* serca twego i ze *wszystkiej* duszy twojej, i ze *wszystkiej* myśli twojej, i ze *wszystkiej* siły twojej” oraz „będziesz miłował bliźniego twego jako *samego siebie*”. Widzimy, że nawet my, którzy jesteśmy w Chrystusie, przy wszystkich naszych świętych pragnieniach i celach nie moglibyśmy doskonale zastosować ducha tego Prawa zgodnie z interpretacją samego Mistrza, *ponieważ* nasz nowy umysł jest ograniczony słabością zdegradowanego i zepszonego grzechem glinianego naczynia – ciała. *Nie jesteśmy w stanie* całkowicie pozbyć się odziedziczonego samolubstwa, tak abyśmy miłowali bliźnich jak samych siebie albo chociaż miłowali Boga i służyli Mu z *całego* serca i wszystkimi talentami – choć nasze nowe umysły chcą i starają się być posłuszne duchowi Prawa. Tylko dzięki temu, że Bóg traktuje nas zgodnie z warunkami *Nowego Przymierza* łaski w Chrystusie, apostoł mógł powiedzieć, że najlepsze uświadczenia naszych serc, by wypełnić to prawo miłości są akceptowane jako doskonałe wypełnienie; zaś to, czego nam nie dostaje, jest nieustannie dopełniane z przypisanej nam pełni Chrystusowej. „Boście nie pod zakonem, ale pod łaską” (Rzym. 6:14). Bóg przyjmuje was nie dlatego, że nie ma w was żadnej skazy, lecz dlatego, że *łaska* zakrywa wasze *niezamierzone* niedoskonałości



myśli, słów i uczynków.

Czwarte przykazanie Przymierza Izraela

„Pamiętaj na dzień odpoczynienia, abyś go święcił. Sześć dni robić będziesz i wykonasz wszystką robotę twoją. Ale dnia siódmego odpoczynienie jest Pana Boga twego; *nie będziesz czynił żadnej roboty* weń, ty i syn twój, i córka twoja, i sługa twój, i służebnica twoja, i bydłę twoje, i gość twój, który jest w bramach twoich; bo przez sześć dni stworzył Pan niebo i ziemię, morze, i cokolwiek w nich jest, i odpoczął dnia siódmego; przetoż błogosławił Pan dzień odpoczynienia i poświęcił go.”

To przykazanie jedynie zaleca *bezczynność* w *siódmy* dzień każdego tygodnia. Nie mówi, że trzeba zaprzestać zwykłej *pracy* i zaangażować się w *pracę* religijną, jak sądzi wielu jego zwolenników; wręcz przeciwnie – zakazuje ono *wszelkiego rodzaju* pracy. Wielu spośród tych, którzy sądzą, że to przykazanie nadal ich obowiązuje, *nie odpoczywa siódmego* dnia ani też pierwszego dnia tygodnia, który samowolnie starają się świętować zamiast dnia siódmego, naznaczonego przez Pana dla tych, których on obowiązuje. Wręcz przeciwnie – dla wielu z nich pierwszy dzień jest równie zabiegany, jak pozostałe. Według Zakonu każdy, kto choćby zbierał drewno lub rozpałił ogień, był przestępcą tego zakazu i musiał ponieść śmierć (4 Mojż. 15:32-36). Ile osób twierdzących, że zachowują to przykazanie, wykonuje więcej pracy gotując itd. – oni sami, ich synowie, córki, służący i służące? (Patrz 2 Mojż. 35:3). Jeśli to prawo ma *teraz* zastosowanie i jeśli w jakiś sposób obejmuje nie tylko Izraelitów (jedyny lud, na który było nałożone), ale również chrześcijan – to każdy chrześcijanin wielokrotnie je łamie i za każde z tych przestępstw zasługuje na śmierć, gdyż kto by odrzucił *zakon Mojżeszowy*, bez miłosierdzia (...) umiera” – Hebr. 10:28.

Chociaż nasze poglądy na ten temat różnią się znacznie od opinii większości chrześcijan, to jednak cieszymy się, że jeden dzień tygodnia wydzielony został od pracy na odpoczynek, bez względu na to, który z siedmiu dni jest w ten sposób obchodzony, lub przez jakie prawo czy prawodawcę został pierwotnie naznaczony. Radujemy się z tego dnia i uważamy, że jest on błogosławieństwem nie tylko dla tych, którzy wykorzystują go na uwielbienie i rozważanie, ale też dla tych, którzy po prostu odpoczywają podczas niego od pracy, podziwiają piękno natury lub odwiedzają rodzinę i przyjaciół, czego w inne dni nie mogą robić. Szczególnie zaś cieszy nas fakt, że dzień wyznaczony przez rząd, pod którym żyjemy, to pierwszy dzień tygodnia, a to z powodu tych samych błogosławionych wspomnień i skojarzeń, jakie nadały temu dniowi szczególną świętość w czasach apostołskich.

Istnieją jednak dwa powody, dla których nasze pojęcie o sabacie różni się od poglądów prezentowanych przez większość chrześcijan. Po pierwsze: jeśli ich twierdzenie, że znajdujemy się pod przymierzem, którego częścią było świętowanie sabatu, jest prawdziwe – to dzień, który świętują, nie jest dniem wyznaczonym przez to przykazanie. Odpoczywają oni bowiem pierwszego dnia tygodnia, podczas gdy przykazanie mówiło o dniu siódmym. Jeśli czwarte przykazanie nadal obowiązuje, to – podobnie, jak pozostałe przykazania – obowiązuje w takiej formie, w jakiej zostało zapisane i nie może być zmienione. Po drugie zaś – jeśli przywiązujemy wagę do Zakonu, to obchodzenie sabatu w sposób różniący się czymkolwiek od tego, jak zostało to przepisane, stanowi brak konsekwencji. Jeśli samo przykazanie nas obowiązuje, to w takim samym stopniu obowiązuje nas szczególnie jego wykonanie. Jeśli przeminęło ścisłe znaczenie tego nakazu, to cokolwiek tę ścisłą interpretację zburzyło, zburzyło i całe przykazanie. Dlatego jeśli to święto jest w ogóle obchodzone, to należy to czynić równie ściśle, jak w przeszłości, w ten dzień, który został na nie wyznaczony. Tylko rozkaz Boży mógłby dać podstawy do mniej ścisłego obchodzenia sabatu lub do zmiany dnia, w którym jest obchodzony. Ludzie nie mają prawa wprowadzać zmian czy uzupełnień w Bożych ustawach, nawet gdyby taką zmianę zatwierdził anioł z nieba.

Bóg jednak nie zmienił tego Zakonu. Trwa on w dokładnie takiej formie, w jakiej był dany i stosuje się tylko do tych, którym był dany. Jeżeli, jak twierdzą niektórzy, został w jakimkolwiek stopniu zmieniony lub zastosowany do innego ludu, niż Izrael, dowód powinien być nie mniej jasny i pewny, niż pierwotne danie go na Synaju; nie istnieje jednak żaden taki dowód *zmiany* na inny dzień, dla innego narodu lub też zmiany w ścisłości jego obchodzenia.

Nasz Pan i Jego apostołowie również nie upoważnili do wprowadzania żadnych takich *zmian*: oświadczyli oni, że Prawo żydowskie (zawierające przykazanie o siódmym dniu) zostało zastąpione przez nowe i bardziej wyczerpujące prawo Nowego Przymierza, mające zastosowanie wobec wszystkich, którzy przyjęli Chrystusa. Apostołowie wykorzystywali ten dzień na głoszenie Chrystusa, podobnie jak wszystkie dni tygodnia, szczególnie zaś dlatego, że tego dnia Żydzi – słuchacze, z którymi wiązały się największe nadzieje – spotykali się na uwielbienie i rozważania. Mimo to apostołowie nigdzie nie nazwali siódmego dnia, sabatu, dniem odpoczynku zgodnie z zarządzeniem żydowskiego Przymierza Zakonu. Wręcz przeciwnie, nauczali oni (Rzym. 14:5-8), że wszystkie dni są odpowiednie na czynienie dobrych uczynków w służbie Bożej i na pożytek bliźnim – Mat. 12:10,12.

Niektórzy utrzymują, że chrześcijański sabat w pierwszy dzień został wprowadzony edyktem jednego z pa-



pieży. Jest to jednak pomyłka: początek był taki, że właśnie pierwszego dnia tygodnia nasz Pan powstał z martwych i że właśnie tego dnia wieczorem *spotkał się* ze swymi uczniami, wyjaśniając im Pisma, aż zapłonęły w nich serca. Nic dziwnego więc, że bez żadnego *nakazu* uwielbiali się potem spotykać często właśnie w ten dzień, by powtórzyć prosty posiłek, dziękczynienie i łamanie chleba; przypominać sobie wzajemnie o łaskawych Boskich obietnicach danych przez proroków, a także wyjaśnieniach niektórych z nich, danych przez samego Pana; szukać jeszcze pełniejszego zrozumienia ich pod przewodnictwem ducha świętego (przedstawiciela Chrystusa), ich przewodnika do wszelkiej prawdy według czasu naznaczonego.

Przez pewien czas chrześcijanie traktowali oba te dni jako święta: dzień siódmy według zwyczaju żydowskiego (i dlatego, że dawał najlepsze możliwości dotarcia do religijnych Hebrajczyków, klasy o największym prawdopodobieństwie zainteresowania Ewangelią) oraz dzień pierwszy – na pamiątkę zmartwychwstania naszego Pana. W 75 r. n.e. Ignacjusz z aprobatą wspomina w swoich pismach o tych, którzy „nie sabatyzują już, lecz świętują dzień Pański, którego odrodziło się i nasze życie”.

Najwcześniejszą biblijną wzmiankę o nazwaniu pierwszego dnia tygodnia „dniem Pańskim” znajdujemy w Objawieniu 1:10 (96 r. n.e.). „The Encyclopedia Britannica” (autorytet najwyższej klasy) powiada, że „jest tak określany niemal bez wyjątków przez wszystkich pisarzy stulecia, które nastąpiło bezpośrednio po czasach apostołskich. (...) Jako pierwszy o „niedziel” wspomina Justyn męczennik; to wyróżnienie pierwszego dnia tygodnia, co ma początki w pogaństwie, zostało wprowadzone do ogólnego użytku w rzymskim świecie na krótko przed zapiskami Justyna [drugi wiek n.e.] (...) Dopóki element żydowsko-chrześcijański miał wysoką pozycję i wpływ w Kościele, dopóty przeważała, rzecz jasna, silniejsza lub słabsza tendencja do świętowania sabatu, jak również niedzieli. (...) Najwcześniejsze *prawo stanowiące o obowiązku* obchodzenia niedzieli znajduje się w Konstytucji (cesarza) Konstancyjna z 321 r.n.e.; postanawia ono, że wszystkie sądy, mieszkańcy miast oraz warsztaty mają w niedzielę odpoczywać, z wyjątkiem i na korzyść tych, którzy wykonują prace w polu.”

Tak więc nieprawdziwe jest twierdzenie, że Grzegorz lub jakikolwiek inny papież jako pierwszy wydał dekret o zastąpieniu żydowskiego sabatu obchodzonego siódmego dnia niedzielą czy też dniem Pańskim. Dekrety Grzegorza rzeczywiście zalecają świętowanie niedzieli: „Postanawiamy, że wszystkie niedziele należy świętować, od nieszporów aż do nieszporów, i powstrzymać się od wszelkiej *nielegalnej* pracy, tak aby nie odbywała się żadna działalność handlowa ani prawna.” Trzeba jednak pamiętać, że zarządzenie cesarza Kons-

tantyna pochodzi z roku 321, podczas gdy Grzegorz nie objął urzędu papieskiego aż do roku 590. Poza tym Grzegorz odnosi się do faktu, że zakazane prace były *nielegalne*: stąd jego dekret stanowi jedynie potwierdzenie praw Konstancyjna i innych *świeckich* władców, jacy go poprzedzali.

Kościół rzymsko-katolicki nie kładzie obecnie nacisku – i, o ile nam wiadomo, nigdy nie kładł – na ścisłe świętowanie niedzieli. W krajach katolickich tak kapłani, jak i wierni biorą udział w nabożeństwie przed południem, zaś po południu korzystają z rozmaitych form przyjemności – w ogródkach piwnych, parkach itp.

Wpływ Zakonu wśród pierwotnych chrześcijan

Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy z warunków, jakie panowały w Kościele na początku Wieku Ewangelii. Żydzi jako naród byli *symbolicznie* usprawiedliwieni przez *symboliczne* ofiary z Adamowego przekleństwa, czyli wyroku, a także zobowiązani Prawem danym na Synaju *jako przymierze*, posłuszeństwo któremu dawałoby im *życie*. Jeśli jednak chodzi o spełnienie tej nadziei życia, Zakon okazał się bezwartościowy, choć nauczył ich pewnych dobrych lekcji. Pozostałe narody nazywane poganami nadal podlegały pierwotnemu przekleństwu z Edenu. Dlatego więc w momencie przyścia Pana tak Żydzi, jak i poganie byli pod przekleństwem śmierci – Żyd do skutek prawa, od którego oczekiwał tak wiele, ale do którego nie potrafił się dostosować z powodu ciała; poganin zaś na skutek pierwotnego wyroku na ojca Adama, którego nie uniknął w żadnym sensie – nawet symbolicznie, jak Żyd. Odkupiciel przewidziany przez Boga wystarczył jednak dla nich obu, jako że w jednej złożonej z siebie ofierze dokonał odkupienia tak Żydów, jak i pogan, jednając ich z Bogiem w jednym ciele przez krzyż – Efezj. 2:16.

Nawróconym spośród Żydów (stanowiącym większość Kościoła) trudno było pojąć wielkość zmiany z Przymierza Zakonu na Przymierze Nowe w Chrystusie i ciągle dodawali nauki Chrystusa i Jego prawo miłości do swojego Prawa Mojżeszowego, w ten sposób zwiększając swe i tak już ciężkie brzemię, zamiast przyjąć ofiarniczą śmierć Chrystusa jako pojednanie za ich grzechy pod prawem oraz jako koniec wyroku wydanego na nich przez to Prawo Zakonu (Rzym. 10:4; 3:20,28). Nie zaskakuje nas to, jeśli przypomnimy sobie ich wcześniejsze uprzedzenia na korzyść Zakonu, na skutek których duch prawdy mógł jedynie powoli wprowadzać ich w pełnię prawdy na ten temat. Nawet apostołowie uczyli się *powoli* i widzimy, że Piotrowi pójście za przewodnictwem ducha sprawiało taką trudność, że musiał być nauczony w specjalnym widzeniu, że poganie nie muszą się już stawać Żydami i podporządkowywać Zakonowi Mojżesza, zanim będą mogli mieć udział w Boskiej łasce, ale że mają dostęp do Boga przez Chry-



tusa i „nowy testament [ustanowiony] we krwi Jego” (Łuk. 22:20) bez względu na Przymierze Prawa.

Niektórzy uskarżali się innym apostołom i braciom na temat akceptowania pogan przez Pawła; w ten sposób wszyscy spotkali się z tym zagadnieniem i doprowadziło ich to do przestudiowania Boskich postanowień w tej sprawie.

„A to usłyszawszy, uspokoił się i chwalił Boga, mówiąc: Toć tedy i poganom dał Bóg pokutę ku żywotowi” – Dzieje Ap. 11:18.

Paweł, który najłatwiej poddawał się duchowi, wcześniej od innych otrzymał jasne zrozumienie przedmiotu i musiał się przeciwstawić innym apostołom, słabszym i o mniej wyostrzonym duchowym spojrzeniu (Gal. 2:11). Przez długi czas Jerozolima uważana była za centrum chrześcijańskiej religii, jako że żyła tam największa liczba najwcześniejszych wierzących, jak również apostołowie; w miarę jak krystalizowały się poglądy Pawła o zmienionym stanie rzeczy, a on sam nie wahał się otwarcie głosić tego, co rozumiał jako prawdę dotyczącą różnych epok – niektórzy spośród uprzedzonych chcieli się dowiedzieć, czy braterstwo w Jerozolimie zgodziłoby się z tymi postępowymi poglądami; Paweł, Barnaba i inni udali się do Jerozolimy, by przedstawić im rzecz i powrócić ze sprawozdaniem. Nastąpiła wielka debata i wszechstronne zbadanie zagadnienia. Piotr i Jakub, zgadzając się wreszcie z Pawłem, wywarli wpływ na resztę rady. Piotr przypomniał im o cudownym postępowaniu Boga z Korneliuszem, który został usprawiedliwiony i uczyniony przyjemnym Bogu przez *wiarę* w Chrystusa, a nie przez zachowanie Zakonu, i pouczył ich: „Przeżoż teraz, *przeżoż kusicie* Boga, kładąc jarzmo [Zakon Mojżesza] na szyję uczniów, *którego ani ojcowie nasi, ani my znosić nie mogli?*” Jakub odpowiedział: „Moje zdanie jest, żeby nie trwożyć tych, którzy się z poganów do Boga nawracają.” Taką też decyzję podjęła rada, po czym wysłała list do zakłopotanych wierzących spośród pogan: „Ponieważśmy słyszeli, że niektórzy wyszedłszy od nas [tutaj], zatrwożyli was słowy, wątłąc dusze wasze a mówiąc, że się musicie obrzezać, i *zakon zachowywać*, którymeśmy tego nie poruczyli, (...) albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam, abyśmy więcej nie kładli na was żadnego ciężaru, oprócz tych rzeczy potrzebnych: abyście się wstrzymywali od rzeczy bałwanom ofiarowanych i od krwi, od rzeczy dławionych i od wszeteczeństwa” (Dzieje Ap. 15:9-29). Nawet te słowa wyrażone były w formie *rady*, a nie jako Prawo Mojżeszowe, pociągające za sobą kary.

Przymierze Zakonu posługiwaniem

Śmierci

List apostoła Pawła do Galacjan (wcześniej będących poganami) został wyraźnie napisany w celu przeciwstawienia się wpływowi judaizujących nauczycieli, którzy obracali się w towarzystwie wierzących w Galacji i usiłowali obalić prawdziwą wiarę w Chrystusa, odwracając ich uwagę od krzyża Chrystusowego ku nadziei przyjęcia przez Boga poprzez zachowanie Prawa Mojżeszowego w połączeniu z wiarą w Chrystusa: w ten sposób czynili Nowe Przymierze jedynie *dotatkem* do Przymierza Zakonu, a nie jego zastępcą. Apostoł nazywał to „*inszą Ewangelią*”, choć w rzeczywistości *nie* iną, bo Ewangelia może być tylko jedna; dlatego było to „*wywróceniem*” prawdziwej Ewangelii (Gal. 1:7-9). Paweł wskazuje tu, że wiedział, iż apostołowie w Jerozolimie mieli najpierw jedynie zmieszaną Ewangelię i że udał się do nich, jak to zostało opisane w Dziejach Apostolskich 15:4, przez objawienie, by przekazać im tę pełniejszą, czystsza, niezmięszaną Ewangelię, którą już otrzymał i której nauczał; apostoł mówi, że opowiedział im ją najpierw na osobności, by ich reputacja nie przeszkodziła w przyjęciu prawdy – i nawet wtedy znaleźli się fałszywi bracia, szpiegzy, próbujący namówić Tytusa (Greka) do obrzezki – Gal. 2:2-5.

Dalej w tym samym liście Paweł opowiada o wahaniach Piotra w kwestii Zakonu (rozdział 2:11-16) i swoich słowach napomnienia wobec niego – my, którzy *jesteśmy Żydami* z urodzenia, wiedząc, że człowiek nie jest usprawiedliwiony przez uczynki Zakonu, lecz przez *wiarę* w Chrystusa, abyśmy mogli uzyskać usprawiedliwienie przez wiarę w Chrystusa, a *nie przez postuszeństwo Prawu*, dlatego więc mielibyśmy próbować nakładać kajdany na innych albo też sami siebie nadal zniewalać tym, co wykonało swoje zadanie, przyprowadzając nas do Chrystusa i Nowego Przymierza?

„O, głupi Galatowie! Któż was omamił? – tych, którzy pokładają ufność w postuszeństwie Prawu pod jego przekleństwem, czyli wyrokiem – Chrystus odkupił nas [Izraelitów] z przekleństwa zakonu, (...) aby na pogan błogosławieństwo przyszło w Chrystusie Jezusie i abyśmy [my – Izraelici] obietnicę Ducha wzięli przez wiarę.” Z całą pewnością Boże przymierze z Abrahamem, zawarte czterysta trzydzieści lat przed daniem [Przymierza] Zakonu, nie może być zniesione tym [Przymierzem] Zakonu.

Dalej apostoł odpowiada na pytanie, co było celem Zakonu: dlaczego był on dany, jeśli nie był konieczny do wypełnienia obietnicy Abrahamowej. Powiada on, że Zakon został dodany z powodu grzechu, aby pokazać prawdziwe oblicze grzechu – jako wielkiej i głęboko zakorzenionej choroby. Zakon był pedagogiem, czyli sługą, by przyprowadzić do Chrystusa wszystkich Izraelitów pragnących poznać prawdziwą drogę żywota –



Gal. 3:24; Mat. 11:28-30.

Podobnie jak dzieci podlegające prawom przedszkola i nauczycielowi aż do określonego czasu, tak i my [Izraelici] byliśmy pod Zakonem, traktowani jako słudzy raczej niż synowie. Podporządkowani byliśmy ograniczeniom, chociaż obietnica mówiła, że jesteśmy dziedzicami, mającymi błogosławić innych. Jednak gdy nadeszło wypełnienie czasu, Bóg posłał swojego Syna, który narodził się z kobiety, pod Zakonem, by odkupił tych, którzy byli pod Zakonem, abyśmy *my* [Izraelici], uzyskawszy wolność, mogli być przyjęci za synów. Tak samo więc „iżecie [wy, którzy nie podlegaliście Zakonowi, lecz byliście poganami] [teraz] synowie, przetoż posłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze”. Byliśmy synami podległymi kurateli, a wy – obcymi i przychodniami, a teraz tak wy, jak i my zostaliśmy przyjęci przez Boga w Chrystusie – przyjęci w pełni do synostwa i dziedzictwa i żaden z nas nie podlega już Zakonowi – Gal. 4:1-7.

Powiedzcie mi, wy, którzy pragniecie trwać pod Przymierzem Zakonu: Czy rozumiecie, co to znaczy? To *niewola*, jak pokazane było w dwóch synach Abrahama. Abraham obrazuje tutaj Boga; Sara, rzeczywista małżonka, to figura prawdziwego przymierza błogosławieństwa, z którego miał wyjść Chrystus [Głowa i Ciało] jako dziedzic wszystkiego, by błogosławić świat. Przez długi czas Sara była niepłodna; tak samo pierwotne przymierze Boże (zawarte z Abrahamem: w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi) nie przyniosło owoców – aż do czasu Jezusa Chrystusa. Hagar, służąca Sary, była w tym czasie traktowana jako przedstawicielka swej pani, zaś jej syn był przedstawicielem syna Sary. Hagar symbolizowała Przymierze Zakonu, a jej syn, Ismael – cielesny Izrael. Przez pewien czas *reprezentowali* prawdziwe Przymierza i prawdziwe nasienie błogosławieństwa, choć w rzeczywistości byli zawsze jedynie sługami, tak matka, jak i dziecko. Kiedy narodził się prawdziwy syn prawdziwej żony, *dziedzic*, jasne było, że syn niewolnicy nie będzie dziedzicem obietnicy. Aby pokazać w obrazie, że Przymierze Zakonu nie będzie miało żadnej władzy nad duchowymi synami Bożymi, Hagar nie było dane stać się opiekunką Izaaka, lecz w jego interesie została natychmiast oddalona – Gal. 4:21-31; 1 Mojż. 21:10.

W oparciu o tę alegorię apostoł argumentuje, że my, bracia, podobnie jak niegdyś Izaak, jesteśmy nasieniem, któremu dana była obietnica; nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, Przymierza Zakonu, lecz dziećmi pierwotnego Przymierza Abrahamowego, zrodzonymi w wolności od ograniczeń i warunków Przymierza Zakonu. Nie tylko jesteśmy tak zrodzeni, lecz również Prawo jest od nas *całkowicie odsunięte* i nie ma z nami nic do czynienia. „Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” – Przymierza Zakonu.

„Jeśli duchem bywacie prowadzeni, nie jesteście pod zakonem [Przymierzem Zakonu]” – Gal. 5:1,18.

Paweł pyta jednak: „Będziemyż [rozmyślnie] grzeszyli, żeśmy nie pod zakonem [Przymierzem Zakonu], ale pod łaską?” (Rzym. 6:15). Czy skorzystamy z naszej wolności po to, by popaść w większy grzech – bo jesteśmy synami i dziedzicami i nie otrzymujemy już rozkazów: „to będziesz czynił, a tego ci nie wolno”? Nie; jako spłodzeni z ducha *synowie*, uczestnicy ducha świętości, ducha prawdy, z *przyjemnością* czynimy wolę naszego Ojca i prawo posłuszeństwa tej woli jest głęboko wryte na naszych sercach (Hebr. 8:10; 10:15-16). Z radością poświęcamy wszystko, co mamy, nawet nasze życie, w przeciwstawianiu się grzechowi i błędowi, w rozprzestrzanianiu sprawiedliwości i prawdy; dlatego też z naciskiem odpowiadamy: „Nie daj tego, Boże!” *My* nie będziemy wykorzystywali naszej wolności od żydowskiego Przymierza Zakonu, by popełniać grzechy. Gdyby jednak ktoś zamyślał tak postępować, to niech pamięta, że tylko prowadzeni duchem Bożym są synami Bożymi – Rzym. 8:14.

Prawo Nowego Przymierza

Nie jesteśmy pod Przymierzem Prawa, lecz pod Boską łaską wyrażoną w Nowym Przymierzu, zapieczętowanym krwią Chrystusa (Rzym. 6:14); co więcej, będąc usprawiedliwieni i pojednani z Bogiem pod Nowym Przymierzem, przeszliśmy dalej i przyjęliśmy „wysokie powołanie”, „niebiańskie powołanie” i poświęciliśmy nasze usprawiedliwione życie – „aż na śmierć” – i zostaliśmy przyjęci jako *członkowie* Ciała Chrystusowego, stając się w ten sposób dziedzicami Przymierza Abrahamowego (Gal. 3:29). Dlatego więc, mając Bożego ducha, dalecy od pragnienia, by wykorzystać wolność do pograżenia się w grzechu, nienawidzimy grzech, miłujemy sprawiedliwość i znajdujemy przyjemność w „zakonie Chrystusa” – miłości. Chrystusowe słowo jest naszym zakonem – nie zakonem zniewolenia, lecz wolności. Ktokolwiek wgląda w doskonały zakon wolności i trwa w nim [wolny], nie zapominając, lecz korzystając z tej wolności – będzie prawdziwie przezeń błogosławiony. Tacy ludzie wypełniają królewskie prawo Nowego Przymierza, prawo miłości – Jak. 1:25.

Jeśli udowodniliśmy, że dziesięć przykazań dane było tylko Izraelowi jako podstawa przymierza zawartego jedynie z tym narodem, jeśli wykazaliśmy, że inne narody ziemi były przez Boga pozostawione bez żadnego prawa z wyjątkiem śladów pierwotnego prawa, wpisanego w naturę pierwszego doskonałego człowieka, stworzonego na obraz Boży oraz że Kościołowi Nowego Przymierza nasz Pan dał zakon miłości jako podstawę tegoż Nowego Przymierza – tym samym udowodniliśmy też, że Dekalog nie powinien być uznawany przez Koś-



ciół Wieku Ewangelii, Kościoł Nowego Przymierza, z wyjątkiem części pozostających w harmonii z prawem Nowego Przymierza - miłością.

Pośrednik Nowego Przymierza ma pewien wzorec dla wszystkich, którzy Go przyjmują, podobnie jak w przypadku Mojżesza, pośrednika Przymierza Zakonu, takim wzorcem było dziesięć przykazań. Wzorcem w przypadku Nowego Przymierza jest prawo Boże. Jest to to samo prawo, które wyrażone było w Dekalogu, lecz w postaci bardziej szlachetnej i wszechstronnej, przewidzianej dla bardziej zaawansowanej klasy. Lud pod Przymierzem Zakonu, ochrzczony w Mojżesza, był domem sług, podczas gdy lud Nowego Przymierza to dom Bożych synów. Czytamy: „Byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu [sług] jego jako sługa, (...) ale Chrystus [był wierny] jako syn nad domem [synów] swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeśli...” - Hebr. 3:5-6.

Wyrażenie Boskiego prawa dane na Synaju było dostosowane dokładnie do domu sług, któremu zostało przekazane; stanowiło zestaw instrukcji: czyń to, a tego nie czyń. Wyrażenie prawa Nowego Przymierza jest całkiem inne i wnosi więcej wolności. Naucza po prostu synów Bożych, a zatem spłodzonych z ducha, że wolno im mówić i czynić *wszystko*, co jest w harmonii z *miłością*. Czysta miłość do Boga będzie prowadziła nie tylko do posłuszeństwa Jego woli, lecz również do studiowania tej woli w Jego słowie. Czysta miłość rządząca naszym zachowaniem wobec bliźnich i zwierząt będzie rzadko działała tak, by im zaszkodzić. Będzie coraz bardziej podporządkowywała się prowadzeniu Pańskiego Słowa i w ten sposób udoskonalała się w miłości. Od początku jest to jednak bezpieczne prawo - „prawo wolności”, jako że wymaga od nas jedynie wykonania wedle naszego własnego osądu tego, do czego się dobrowolnie poświęciliśmy - naszych własnych życzeń, jakie mamy będąc Nowymi Stworzeniami.

Ponieważ Nowe Przymierze jest zawierane tylko z klasą, której pragnienia ulegają zmianie, która nie miłuje już grzechu, lecz szuka ucieczki z niego i z niesionej przezeń kary, która miłuje Boga i sprawiedliwość - danie temu „domowi synów” wyrażenia Boskiego prawa, czyli woli, w takiej samej formie, jak domowi sług, byłoby jawnie niewłaściwe. Synowie otrzymali prawo wolności, słudzy - prawo niewoli. Sługom powiedziano, co mogą robić, a czego nie mogą, gdyż byli sługami, a nie synami spłodzonymi z Ojcowskiego ducha; dlatego potrzebowali nakazów, ograniczeń i kar. Apostoł pisze o tym z mocą w swoim wykładzie na ten temat w 3. rozdziale Listu do Galacjan.

Jakże dziwilibyście się, gdybyśmy powiedzieli: Uważamy za nasz obowiązek mówienie czytelnikom niniejszego magazynu, którzy są świętymi, że nie powinni sobie czynić obrazów ani im się kłaniać, że nie powinni bluźnić imieniu Boga, okradać bliźnich, mor-

dować ich, oczerniać ani składać fałszywego świadectwa przeciwko nim. Inteligentny i poświęcony czytelnik słusznie poczułby się dotknięty. Stwierdziłby, że Redaktor nie ma zbyt dobrej opinii o adresatach tych słów, w przeciwnym bowiem razie nie zwracałby się do nich w taki sposób.

Tak samo dziwne byłoby, gdyby Bóg lub Chrystus dał dziesięć przykazań Kościołowi wieku Ewangelii jako podstawę Nowego Przymierza. Prawdziwie poświęceni, spłodzeni z ducha miłości, mieliby powody, by kwestionować mądrość i miłość podawania im Boskiego prawa w takiej formie, na tyle niższej od ich natury, pragnień i przymierza, że byłaby ona niemal obraźliwa.

Jednak prawo miłości, choć jest prawem wolności i „jarzmem wdzięcznym” dla tych, którzy posiadają ducha Pańskiego, jest też niezmiernie drobiazgowo - wnioskując, badając, osądzając nawet myśli i zamiary naszych serc - jak również nasze uczynki i słowa. W tym jednym słowie „miłość” mieści się istota Boskiego prawa. Miłość do Boga oznacza pełnię posłuszeństwa, pełne uznanie Boskiego charakteru - mądrości, miłości, sprawiedliwości i mocy; pełnię harmonii z Bogiem i służenie Mu, a przy tym ćwiczenie tych cech charakteru we wszystkich naszych myślach, słowach i uczynkach.

„Zakon ducha żywota w Chrystusie Jezusie” (Rzym. 8:2)

To prawo miłości wobec Boga i naszych współbliźnich, które z radością wykonujemy *w miarę naszych możliwości*, nie z przymusu, lecz z ohotnego umysłu jako uczestnicy ducha Chrystusowego - to prawo jest jedynym *prawem*, jakie mamy wykonywać. Podczas gdy pomija ono Prawo Mojżeszowe, wszystkie jego „będziesz” i „nie będziesz”, w rzeczywistości dokonuje ono o wiele więcej niż Zakon Mojżesza; czyż ktoś o sercu rządzonym miłością do Boga i człowieka chciałby przynosić ujmę Bogu lub szkodzić swym bliźnim?

Tak samo jednak jak zarządzenia Prawa Mojżeszowego stosowały się tylko do tych, którzy mu *podlegali* - do Izraelitów - ponieważ „cokolwiek zakon mówi, tym, którzy są pod zakonem, mówi” (Rzym. 3:19), tak i prawo miłości, prawo Nowego Przymierza przemawia tylko do tych, którzy mu *podlegają*, czyli do poświęconych wierzących w Chrystusa. Jest to prawo wolności, co oznacza, że wszyscy, którzy mu podlegają, dokonali takiego *wyboru*. Znaleźli się pod nim dobrowolnie i mogą odejść, kiedy im się spodoba. Tym różni się wielce od Prawa *nałożonego* na cielesny Izrael jako naród, który nie miał indywidualnej wolności, czyli wyboru, urodzwszy się w niewoli tego Przymierza Zakonu. Nasze prawo jest prawem królewskim, bo „maluczkie stadko” rozwijające się pod tym prawem wolności i miłości jest rodziną królewską - Bożą rodziną, wybraną pod swym



Panem i Głową, by stać się dziedzicami z Jezusem Chrystusem, uczestnikami boskiej natury.

Obecnie na członków Ciała Chrystusa wybierani są jedynie tacy, którzy z *przyjemnością* czynią Bożą wolę, synowie Boży i „bracia Chrystusowi”, podobni do Chrystusa. Zaś pod koniec Wieku Tysiąclecia, gdy łaska żelazna skruszy już dumne serca i sprawi, że sztywne kolana ugną się w posłuszeństwie, kiedy uporczywi zostaną odcięci jako niepoprawni, dobrowolni grzesznicy - wtedy prawo miłości i wolności na nowo zapanuje nad wszystkimi Bożymi stworzeniami. Wszyscy, którym dozwolone będzie wejść w ten wspaniały wiek doskonałości, jaki nastąpi po tysiącletnim panowaniu Chrystusa, zostaną wypróbowani i dostarczą obfitych dowodów na to, że z *radością* czynią Bożą wolę i że Jego sprawiedliwe prawo jest nieustannie pragnieniem ich serc.

Niegdyś żywy bez Zakonu

W 7. rozdziale swojego Listu do Rzymian apostoł zwraca się do Żydów nawróconych na chrześcijaństwo: „powiadomym zakonu mówię”.

Przedstawia on następnie Przymierze Zakonu jako męża, a związanych nim Izraelitów jako żonę. Wykazuje, że podobnie, jak grzechem byłoby związanie się kobiety z innym mężczyzną za życia jej męża, tak samo niewłaściwe byłoby, gdyby Izrael opuścił Mojżesza i jego Przymierze Prawa, łącząc się z Chrystusem i Jego Nowym Przymierzem łaski, o ile nie zostałyby zwolnione na skutek śmierci: albo śmierci Przymierza Zakonu, albo ich śmierci wobec Przymierza Zakonu.

Często popełnia się błąd sądząc, że Pismo uczy, iż Przymierze Zakonu umarło lub że zostało unicestwione przez naszego Pana. *Ono nadal żyje* i wszystkie dzieci Jakuba są nadal nim związane, *o ile wobec niego nie umrą*. Tylko ci, którzy rozumieją, że nie mogą zdobyć wiecznego życia przez zjednoczenie się z Mojżeszem (Przymierzem Zakonu), są gotowi porzucić tę nadzieję na uratowanie życia przez Mojżesza, stać się *martwymi* dla wszelkich takich oczekiwań i przyjąć śmierć Chrystusa, okup za Adama i całe jego potomstwo, jako podstawę *nowej* nadziei na *nowe* życie. Dlatego tylko tacy Izraelici, którzy przez wiarę uznają siebie za *umarłych* bez nadziei pod Przymierzem Zakonu i wzbudzonych z Chrystusem do nowego życia, zapewnionego przez Jego ofiarę, którzy w swojej *woli* umarli grzechowi - tylko oni mogą się połączyć z Chrystusem jako nowym Małżonkiem pod Jego Nowym Przymierzem. W ten sposób, jak argumentuje apostoł, myśl o połączeniu dwóch przymierzy, o połączeniu się tak z Mojżeszem, jak i z Chrystusem w ogóle nie może być brana pod uwagę - porównaj Rzym. 6:2.

Werset „albowiem koniec [wypełnienie] [przymierza] zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości *każdemu* [pod

nim] wierzącemu” (Rzym. 10:4) nie jest sprzeczny z powyższym, ponieważ wymienia jedynie wierzących. (Porównaj Rzym. 3:31; Gal. 2:19). List do Efezjan 2:15 mówi: „Nieprzyjaźń, to jest zakon przykazań, który zależał w ustawach, skaziwszy przez ciało swoje” itd. List do Kolosan 2:13-14 odnosi się do „ożywionych” wierzących spośród Żydów, dla których zapisane podstawowe zasady zostały „zmasane”. Werset 20. mówi o nawróconych poganach, którzy musieli *umrzeć* dla „żywciołów świata tego”, zanim weszli pod Nowe Przymierze, tak samo, jak Żydzi musieli *umrzeć* dla żywciołów ich Przymierza Zakonu.

Kolejnym dowodem tego, że Przymierze Zakonu zawarte z Izraelem nadal ten naród obowiązuje, jest fakt, że w chwili, gdy jako naród odrzucili Chrystusa, zostali jako naród zaślepieni aż do zakończenia Wieku Ewangelii (Rzym. 11:7,25), Bóg zaś stwierdza, że nie odrzucił swego ludu tego Przymierza, ale że pod tym Przymierzem otworzy jeszcze ich oczy, by zobaczyli Chrystusa jako jedyne wrota nadziei i *nowego* życia, jakie nabył za cenę swego własnego (Rzym. 11:2,27,29; porównaj 5 Mojż. 30:1-9). Jednocześnie mamy dowody, że to ich Przymierze nadal trwa, ponieważ jako naród od stuleci poddani są „przekleństwu” przez owo Przymierze określonym - patrz 5 Mojż. 28:15-67. Wersety 49-53 opisują oblężenie przez Rzym itd., a w wersetach 64-67 znajdujemy obraz Izraela w późniejszym czasie (Izaj. 59:21). Jak już wykazaliśmy (patrz II Tom „Wykładów Pisma Świętego”, str. 88-93), w 3 Mojż. 26:18-34-45 Pan zapowiada symboliczne „siedem czasów”, 2520 lat podania Izraela poganom, a także ich wybawienie w roku 1914. Tak właśnie ich obecne doświadczenia były przepowiedziane jako część ich przymierza.

Werset z Rzym. 7:6 nie jest niezgodny z tym wyjaśnieniem (że Izraelici pragnący się złączyć z Chrystusem muszą najpierw *umrzeć* przymierzu tego narodu, a Przymierze Zakonu nie jest jeszcze martwe); właściwy przekład (patrz margines Wersji Poprawionej i Diaglott) oddaje to następująco: „Teraz jednak wybawieni jesteśmy z Przymierza [Zakonu], będąc umarli temu, w czym byliśmy trzymani, abyśmy służyli mu w nowości ducha [naszymi myślami, naszą wolą]”, a nie [musieli służyć] w literze starego Przymierza Zakonu, które przeminęło.

Czego brakowało Staremu Przymierzemu, czyli Przymierzem Prawa? Czy było ono grzeszne albo złe? Nie. Jak to się więc stało, że pod tym Przymierzem nauczyliśmy się tak wiele o grzechu?

Przed otrzymaniem Zakonu Izraelici byli tacy sami jak reszta świata - umarli w przestępstwach i grzechach; znajdując się już pod wyrokiem śmierci, byliśmy tacy jak reszta, nie uznawani przez Boga i bez żadnych szczególnych poleceń: dlatego nie mogliśmy być nie-



posłuszni ani powiększyć swego grzechu przez nieposłuszeństwo, dopóki nie zaczęło pouczać nas Przymierze Zakonu.

Pomimo jednak wyroku śmierci, jakiemu podlegaliśmy tak my, jak i cały świat, my Izraelici byliśmy „żywi”, zanim przyszło Przymierze Zakonu, gdyż Bóg obiecał naszemu ojcu Abrahamowi, że w jaki sposób pewnego dnia *potłogostawi jego* nasienie, a przez nie – wszystkie rodzaje ziemi. W ten sposób, w Boskiej obietnicy danej Abrahamowi, wszystkim nam zapewnione było *przyszłe życie*, zanim nastąpiło Przymierze Mojżeszowe; ale kiedy tylko to Przymierze Zakonu weszło w życie i zaczęło wymagać posłuszeństwa każdemu nakazowi w celu zapewnienia życia – natychmiast dowiedzieliśmy się, że nie jesteśmy w stanie panować całkowicie nad naszymi biednymi, upadłymi ciałami, bez względu na to, jak bardzo pragnąłby tego nasz umysł. W miarę rozwoju grzechu *umieraliśmy* – zanikały nasze nadzieje życia, gdyż nie mogliśmy zachować tego Przymierza Zakonu. Mówię o całym naszym narodzie. Okazało się więc, że Przymierze Zakonu, obiecujące posłusznym *życie*, w rzeczywistości skazało nas na śmierć, bo *nie potrafiliśmy być posłuszni jego wymaganiom*.

Stwierdziliśmy zatem, że prawo i Przymierze były same w sobie dobre, ale nam nie pomogły, bo byliśmy upadłymi istotami. Bóg zamierzył, że pokaże nam ono, jacy jesteśmy niedoskonalimi (werset 13). Prawo jest bowiem przystosowane do wszystkich, którzy znajdują się w pełnej harmonii z Bożym duchem – do doskonałych istot – którymi Izraelici nie byli; byliśmy i jesteśmy z natury cieleśni i zdeprawowani tak samo jak inni. Jeśli nasze serca mają właściwe nastawienie, to przyznamy, że nie jesteśmy w stanie wypełnić doskonałego Boskiego prawa i że w naszych upadłych ciałach nie znajdzie się doskonałości, choć w naszych umysłach akceptujemy je i chcielibyśmy być mu posłuszni.

Oto grzeszny stan, w którym się znajdujemy (werset 24), pragnąc być posłuszni Boskiemu prawu i otrzymać Jego łaskę oraz wieczne życie obiecanie tym, którzy Go miłują i są Mu posłuszni, a jednocześnie nie mogąc tego uczynić z powodu naszych umarłych ciał – upadłych i skazanych na skutek nieposłuszeństwa Adama. Ach, jak możemy znaleźć wyjście z tej trudnej sytuacji? Nie możemy być posłuszni Boskiemu prawu, a Bóg nie może nam dać *niedoskonałego* prawa, dopasowanego do naszego upadłego stanu. O, grzeszny, beznadziejny stan!

Braterstwo, istnieje jednak *nadzieja* w Chrystusie! Nie jest to nadzieja wypełnienia przez nas Przymierza Zakonu – wykonania poleceń i *życia* w wyniku tego ani też nadzieja zachowania czegokolwiek z wraku Adamowego upadku i wyroku. Wszystko to należy porzucić. My, Izraelici, musimy *umrzeć* pod Przymierzem Zakonu, bez

wynikającego z niego zbawienia, jak w czasie, kiedy nie było jeszcze dane; tak samo bez zbawienia, jak poganie, którzy nigdy nie mieli w nim udziału. Kiedy jednak uznajemy siebie za *umarłych* na warunkach Przymierza Zakonu, widzimy, że Chrystus *umarł* za grzech Adama, zapłacił jego karę i w ten sposób wykupił jego samego oraz wszystkich zgubionych przez jego nieposłuszeństwo – tak Żydów, jak i pogan, niewolników i wolnych, mężczyzn i kobiety. Uwalnia to nas, Żydów, ponieważ Chrystus był Żydem, zrodzonym pod Zakonem, aby miał odkupić wszystkich, których Zakon obejmował (Gal. 4:4-5). W związku z tym Bóg może być sprawiedliwy i przyjąć wszystkich, którzy służą Jego prawu w umyśle i woli, a jedyną przeszkodą uniemożliwiającą doskonałe posłuszeństwo jest słabość upadłego ciała.

Niech Bogu będą dzięki za ten niewypowiedziany *dar* – nowe życie nabyte przez drogocenną krew. Możemy je otrzymać na warunkach Nowego Przymierza, chociaż nigdy nie bylibyśmy w stanie usprawiedliwić życia Adamowego przez posłuszeństwo jakimkolwiek prawu danemu przez Boga.

Poglądy reformatorów na sabat

Poniższych osób nie cytujemy jako autorytetów w tej sprawie, jako że słowa naszego Pana i apostołów są jedynym autorytetem, jaki uznajemy; warto jednak zauważyć, że w miarę otwierania się oczu wczesnych reformatorów – Lutera, Kalwina i innych – na prawdy obecnego Wieku Ewangelii, jakie należne były ich dniom, ludzie ci od razu zauważyli, że Przymierze Zakonu nie było dane Kościołowi Wieku Ewangelii. Widzieli oni to, co powinien dostrzec każdy czytelnik, mianowicie że apostoł Paweł *przeciwstawia* sprawiedliwość, czyli usprawiedliwienie dane przez wiarę w prawdziwą ofiarę, Chrystusa, sprawiedliwości przypisanej Izraelowi na mocy krwi cielców i kozłów (Hebr. 10:1-10), która wymagała corocznego odnawiania. Wszyscy przywódcy reformacji uznawali różnicę między Mojżeszem-prorokiem a Mojżeszem-prawodawcą, utrzymując, że jego władza jako prawodawcy odnosiła się tylko do Izraela. Zaprzeczali oni więc, jakoby dziesięć przykazań było *prawem* dla chrześcijan, choć uważali je za wskazówki w interpretacji zasad, cenne dla wszystkich ludzi w każdym czasie.

Luter powiedział: „Dziesięć przykazań nie stosuje się do nas, pogan i chrześcijan, lecz jedynie do Żydów. Jeśli kaznodzieja próbuje zmusić was do powrotu do Mojżesza, zapytajcie go, czy wy byliście wyprowadzeni przez Mojżesza z Egiptu.”

Nie mniej wyraźnie wypowiadał się Kalwin. Głosił on, że „sabat został zniesiony” i zaprzeczył temu, że „nadal ważna jest strona moralna, czyli świętowanie jednego z siedmiu dni”, przyznając jednocześnie, że „mamy na-



dal zwyczaj spotykania się w ustalone dni na słuchanie słowa, łamanie mistycznego chleba i publiczne modlitwy, tym samym pozwalając sługom i robotnikom odpocząć od ich prac.”

To właśnie usprawiedliwienie z *wiary*, a nie poprzez stosowanie się do praw Mojżesza albo ustanowionych przez Kościół rzymsko-katolicki postów i pokut było *argumentem*, który zapoczątkował reformację.

„Przykazania moje zachowajcie”

„Jeśli mię miłujecie, przykazania moje zachowajcie” – Jan 14:15.

Kiedy młody człowiek przyszedł do naszego Pana pytając: „Mistrzu dobry! co dobrego mam czynić, abym otrzymał żywot wieczny?”, nasz Pan odrzekł: „Jeśli chcesz wejść do żywota, zachowuj przykazania”, po czym wyliczył dziesięć przykazań Zakonu. Nie mógł On zignorować Zakonu w swoim zachowaniu i nauce; wręcz przeciwnie, świadczył, że ani jota, ani kreska Zakonu nie upadnie ani nie przemienie, zanim się wszystko wykona i *dlatego* każdy, kto je przestępuje albo naucza innych, że należy przestąpić choćby jedno z nich, byłby (o ile w ogóle znalazłby się w Królestwie – Mat. 5:20) na niższej pozycji; ktokolwiek zaś żyje według tych przykazań i naucza ich, będzie *wielki* w Królestwie. Nasz Pan był jedyną istotą pod tym Przymierzem Zakonu, która kiedykolwiek *zachowała* Prawo lub nauczała go w doskonały sposób i *On jest największym w Królestwie*: On odziedziczył wszystkie jego błogosławieństwa i obietnice – Mat. 5:19.

Nasz Pan wiedział, że ani młodzieniec zadający to pytanie, ani żaden inny przedstawiciel upadłego rodzaju ludzkiego *nie mógł* zachować tych przykazań. Powiedział więc: „Jeśli *pragniesz* żyć, czyń to”; po czym, wiedząc, że wkrótce wypełni Przymierze Zakonu, a potem Bóg zacznie przyjmować prawdziwie poświęconych pod Nowym Przymierzem, poczynając od Pięćdziesiątnicy – Pan dodał: „Chodź i naśladowaj mnie.” Gdyby młodzieniec posłuchał, byłby jedną z osób przyjętych przez Ojca w dniu Pięćdziesiątnicy, dziedzicem życia pod Nowym Przymierzem i jego prawem miłości oraz wolności.

Zachowując i wypełniając przykazania żydowskiego Przymierza Zakonu, nasz Pan dawał jednak jednocześnie „nowe przykazanie”; nie dla świata, lecz dla swych naśladowców, przykazanie, którego literą, istotą i duchem była miłość. Zilustrował je i podkreślił na wiele sposobów, to jedno przykazanie, które w ten sposób stało się streszczeniem wszystkich Jego przykazań – by wzajemnie sobie z szacunkiem ustępować, przebaczać sobie aż do siedemdziesięciu siedmiu razy, postępować w Jego ślady w ofiarowaniu

swego życia dla innych i dla prawdy, miłować nawet wrogów i karmić ich, jeśli są głodni, modlić się za prześladowców. Posłuszeństwo tym wszystkim przykazaniom było warunkiem nowego przykazania miłości, które stanowiło również istotę wszystkich przykazań danych Izraelowi.

O tych poleceniach naszego Pana, a nie o dziesięciu przykazaniach żydowskiego *Przymierza Zakonu* apostoł Jan napisał:

„Błogosławieni, którzy czynią przykazania Jego” – Obj. 22:14.

„A przez to wiemy, żeśmy go poznali, jeśli przykazania *jego* zachowujemy” – 1 Jana 2:3.

„O cokolwiekbyśmy prosili, bierzemy od niego; bo przykazania *jego* chowamy, i to, co się podoba przed obliczem jego, czynimy”. [Na pewno apostoł nie mówi tutaj o żydowskim prawie, bo „z uczynków [Przymierza] zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego.”] W następnym wersecie czytamy, że przykazania, które zachowujemy, to nie te dane na Synaju: „*A toć* jest przykazanie jego [dane nam pod Nowym Przymierzem], abyśmy *wierzyli* imieniowi Syna jego Jezusa Chrystusa i miłowali jedni drugich, jako nam przykazał. Bo kto chowa przykazania *jego*, w nim mieszka, a on też w nim; a przez to znamy, iż mieszka w nas, to jest, z Ducha, którego nam dał.”

Te przykazania, które zostały na nas nałożone, nie są przynębiające i niemożliwe do wykonania, jakimi były przykazania żydowskiego Przymierza Zakonu dla tych, którzy mu podlegali; bowiem Chrystusowe jarzmo jest wdzięczne, a Jego brzemień lekkie dla wszystkich mających Jego ducha: „Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego.”

Niemniej jednak fakt, że nie jesteśmy pod żydowskim Przymierzem Zakonu, że nie od niego zależy nasze życie, lecz że mamy nadzieję na życie *jako łaskę*, czyli dar od Boga (przez Tego, który wypełnił Przymierze Zakonu i unieważnił wszystkie roszczenia wobec tych, którzy do Niego przychodzą, tak Żydów, jak i pogan) – ten fakt nie przeszkadza *wolnym* Bożym dzieciom, usprawiedliwionym przez wiarę w Chrystusowe odkupienie, a nie przez Zakon, w *korzystaniu* z żydowskiego Prawa i każdego innego wyrażenia, faktu, figury i typu, jakie mają do dyspozycji, tak w naturze, jak i w Piśmie, by dowiadywać się, co sprawia radość i przyjemność ich Niebiańskiemu Ojcu. Tak na przykład Paweł, który niejednokrotnie odrzucał *dominację* Przymierza Zakonu nad kimkolwiek w Chrystusie, cytuje jedno z dziesięciu przykazań jako dowód dla chrześcijan odnośnie tego, jaka jest wola Boża względem ich postępowania z dziećmi (Efezj. 6:1-4). Zauważmy jednak, że nie czyni z niego nakazu. Nie było to nigdy przykazanie dla rodziców,



zawsze dla dzieci. Napomnienie apostoła dotyczy zachowania rodziców wobec dzieci. Apostoł nie mówi również o *usprawiedliwieniu* jako nagrodzie, zwraca się bowiem do dzieci, które są już usprawiedliwione, nie przez uczynki posłuszeństwa Przymierzu Zakonu, lecz przez *wiarę* w ich Odkupiciela – „Dziatek! bądźcie

posłuszne rodzicom waszym *w Panu*”.

Watch Tower
R- (1894 r.)
„Straż”

Watch Tower 1894, Reprints str. 1723